

Fala nienawiści



■ Michał Smolorz 2008-01-18, ostatnia aktualizacja 2008-01-18 14:02:50.0

W niedzielne poranki na antenie Radia Katowice nadawane są audycje dla lwowiaków. To szlachetny pomysł, bo wygnańcy z Kresów Wschodnich, którzy znaleźli życiową przystań na Górnym Śląsku, mają w tej audycji swoje ukojenie, jest ona spoiwem i narzędziem do pielęgnowania duchowości stron rodzinnych.

Szołem Alejchem w swoich wiekopomnych "Dziejach Tewji Mleczarza" (na których oparto słynny musical "Skrzypek na dachu") przeprowadził genialny wykład znaczenia tradycji dla przetrwania na wygnaniu. Do dziś nic się w tej mierze nie zmieniło. Dobrze więc, że śląskie radio regionalne pamięta o tej grupie, której - jak każdej diasporze - zagraża utrata tożsamości i stopniowe wtapianie się w nową społeczność.

Nie jest to audycja hermetyczna, więc każdy słuchacz lubiący lwowskie wspominki, humor i piosenkę mógłby jej słuchać z przyjemnością. Piszę "mógłby", bo nadająca z Katowic "Lwowska fala" ma także swoje drugie, ciemne oblicze. Prowadząca ją Danuta Skalska nie potrafi bowiem ukryć lub choćby tylko stonować swojej nienawiści do Ukraińców, więc co jakiś czas sączy z anteny jad pod adresem dawnych sąsiadów. Jeśli gdzieś na Ukrainie komuś stawiają pomnik, to jej zdaniem jest to "upamiętnianie przestępcy i kata". Jeśli jakiś ukraiński historyk wyda książkę, to w opinii Skalskiej zasługuje wyłącznie na miano "kłamcy i oszczercy". Jeśli ukraiński prezydent odznaczy swoich sędziwych kombatantów, to znaczy, że "honoruje zbrodniarzy". To samo dotyczy ukraińskiego Kościoła unickiego, który jest "wrogiem polskiego katolicyzmu". Wystarczy, że jakiś unicki batuszka odprawi nabożeństwo w miejscu według Skalskiej niestosownym, zaraz okazuje się bez mała narzędziem szatana. Nie trzeba dodawać, że - według tej autorki - Polacy byli wyłącznie dobrzy i szlachetni, kochali Ukraińców całym sercem, zaś polskie formacje zbrojne emanowały wyłącznie rycerskimi cnotami i nikomu krzywdy nie zrobiły. A nasze pomniki są jedynie słuszne, nasza walka wyzwolenicza jedynie uprawniona, nasi bohaterowie jedynie zasłużeni, a książki naszych autorów jedynie prawdziwe.

Smutne to, momentami głęboko żenujące. Nie neguję ogromu ludzkich tragedii, które rozgrywały się w XX wieku w różnych miejscach Europy, także na polskich Kresach. Rozumiem, że autorka "Lwowskiej fali" może mieć swoje poczucie krzywdy wynikające z rodzinnych doświadczeń. Problem w tym, że przez minionych 19 lat politycy, historycy, kościoły i wszyscy ludzie dobrej woli z obu stron wykonali tytaniczną pracę, aby to pole uporządkować oraz oczyścić z nienawiści i zakłamania. Już dziś każdy światły człowiek przyznaje, że nie było na Kresach sytuacji czarno-białych, że obie strony miały swoje racje, swoich bohaterów i swoje przewiny wobec sąsiadów. Że także Polacy mają na sumieniu ciężkie grzechy wobec Ukraińców i nieraz przelali krew niewinną. Ale dla Danuty Skalskiej czas zatrzymał się 65 lat temu i dziś, w roku 2008, dalej prowadzi ona swoją prywatną wojnę z anteny publicznego radia na Śląsku. Wojnę bezsensowną, bo z oczywistych powodów jej głos nie dociera do Ukraińców, ale do współziomków wygnańców, którym sączy jad do serc i umysłów. Ta nienawiść staje się irracjonalna, bez mała kultowa.

My, Ślązacy, też żyliśmy na pograniczu, też mieliśmy w XX stuleciu swoją wojnę domową, Bogu dzięki, daleko mniej krwawą. Też mamy swoich wygnańców. Też mamy swoje krzywdy i uprzedzenia, które od 19 lat staramy się przełamywać. I też nie brak nam wiecznie wczorajszych bojowników, którzy do dziś nie wyszli z okopów. Dlatego rozumiemy Was, kochani lwowiacy, ale też błagamy: nie rozgrywajcie jeszcze i Wy swoich zadawnionych wojen na śląskiej ziemi za pomocą śląskiego radia. Jeśli taka "tradycyjna" nienawiść ma być jedynym spoiwem diaspor, kiepska to wspólnota. O innej tradycji myślał Tewje Mleczarz.

Michał Smolorz

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA
